Nr. 63. Kraków, Sobota 5 Lutego 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Koło polskie i N. K. N.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 5 lutego.

Prezes Koła polskiego, dr Biliński, miał konferencyę z prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego, drem Jaworskim. Osiągnięto zupełną zgodę.

Posiedzenie Koła polskiego w Krakowie.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 5 lutego.

Pełne posiedzenie Koła polskiego zostanie prawdopodobnie zwołane najpóźniej ku końcowi bieżącego miesiąca i odbędzie się w Krakowie.

Wojna.

Rokowania pokojowe z Czarnogórą.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 lutego.

„N. Fr. Presse“ i „N. Wiener Tagblatt“ dowiadują się ze źródła miarodajnego, że **rokowania pokojowe z Czarnogórą**, w której zresztą panuje zupełny spokój, **nie mogły się jeszcze dotąd rozpocząć**, ponieważ ks. Mirko i pozostali w Czarnogórze trzej członkowie rządu czarnogórskiego **nie mogą się wykazać pełnomocnictwem do prowadzenia rokowań pokojowych.**

Król czarnogórski w Paryżu.

Magdeburg, 5 lutego.

»Magdeburger Zeitung« donosi pośrednio z Paryża:

Król Mikołaj i prezydent czarnogórskiego gabinetu Miuskowicz przenieśli się z Marsylii do Paryża.

Ofenzywa przeciw Salonikom.

Lugano, 5 lutego.

»Corriere della Sera« donosi z Salonik:

Ofenzywa mocarstw centralnych w stronę Salonik oczekiwana jest lada chwila.

Nowy atak na Konstantynopol.

Kopenhaga, 5 lutego.

Dzienniki rosyjskie, pomiędzy nimi „Riecz“, dają wyraz nadziei, że **wkrótce podjęta zostanie nowa ofenzywa przeciwko Konstantynopolowi.** Nastąpi to po skoncentrowaniu wielkich sił w Salonikach, po zorganizowaniu wojsk serbskich na Korfu, a wreszcie **po rozpoczęciu nowej jeszcze silniejszej ofenzywy rosyjskiej na Bukowinie.** Równoczesne współdziałanie tych trzech czynników umożliwi nowy atak na Konstantynopol. Dzienniki rosyjskie podnoszą, że z Salonik łatwiej można dostać się do Konstantynopola, niż z nad Dardanelów.

Ruchy wojsk rosyjskich na granicy szwedzkiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 5 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą ze Sztokholmu:

»Aftonbladet« zamieszcza telegram, nadesłany z Chrystyanii, donoszący, że **Rosya poczyniła rozległe zarządzenia wojskowe na granicy szwedzko-finlandzkiej.**

Bułgarya a Rumunia.

Berlin, 5 lutego.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Sofii:

Oficyalnie donoszą: **Bułgarya ogłosiła Ruszczuk jako teren wojenny,** skutkiem czego ruch pomiędzy Bułgaryą a Rumunią odbywa się tylko przez Oberiste i Nową Dobrudżę. To zarządzenie jest żywo omawiane przez koła polityczne.

Na kilkugodzinnem posiedzeniu przedstawicieli bułgarskich stronnictw większości w dniu 3 bm. prezydent gabinetu Radosławow wygłosił szczegółowe »exposé« o militarnem i ekonomicznem położeniu Bułgaryi, poczem oświetlił stosunki pomiędzy Bułgaryą a jej sprzymierzeńcami i krajami neutralnymi. Poza temi szczegółami niema żadnych wiadomości o dyskusyi, lub uchwałach tego zgromadzenia.

Ostrzeliwanie lotników rumuńskich.

Berlin, 5 lutego.

»Berliner Tageblatt« donosi z Sofii:

Wbrew odmiennym wiadomościom stwierdzono tutaj, że podczas ostrzeliwania lotników rumuńskich, którzy płynęli nad terytoryum bułgarskiem, żaden z nich nie został ani zabity, ani zraniony.

Rumunia nie przeczy, że Bułgarzy mieli prawo strzelać do samolotów rumuńskich, które **złamały przepisy prawa międzynarodowego,** czyniąc wycieczkę na terytoryum bułgarskie. **Rząd bułgarski zaprotestował natychmiast w Bukareszcie przeciwko temu nadużyciu.**

Intrygi Venizelosa.

Konstantynopol, 5 lutego.

Wiadomości z Salonik stwierdzają fakt, że Venizelos udał się do Salonik dlatego, ponieważ **obawiał się** gdziemdziej **zamachu na swoją osobę**, tudzież dlatego, że w Salonikach może bez przeszkody porozumiewać się z koalicyą.

Venizelos zawarł wprost umowę z generałem Sarrailem na wypadek, gdyby król grecki wobec nowych aktów terroru koalicyi miał wystąpić energicznie przeciwko niej. Na ten wypadek wyznaczono Saloniki na punkt zborny **dla opozycyonistów greckich, którzy w Salonikach utworzyliby tymczasowy rząd pod przewodnictwem Venizelosa.**

Król grecki nie złamie neutralności.

Budapeszt, 5 lutego.

„Az Est“ donosi z Aten:

Dziennik „Proini“, mający stosunki z dworem greckim i sztabem generalnym, pisząc o terorze koalicyi, zaznacza: **„Grecya postanowiła nieodwołalnie zachować neutralność. Żadne ataki, żadne intrygi nie popchną jej do wojny.** Król oświadczył uroczyście: „Raczej zrzeknę się tronu, aniżeli miałbym ściągnąć na Grecyę katastrofę“.

Mściwość koalicyi przeciw Grecyi.

Berlin, 5 lutego.

»Nationalzeitung« donosi z Lugano:

Prasa włoska podaje tekst oświadczenia, które złożył król grecki w rozmowie z ateńskim korespondentem »Russkoje Słowo«. Wedle tej relacyi przemówienie króla greckiego brzmiało:

»Nie żywiłem żadnych nieprzyjacielskich uczuć wobec koalicyi, nie knułem przeciwko niej intryg, skądże więc taka nieufność? **Moje bezwarunkowe postanowienie zachowania neutralności nie jest wcale wynikiem sympatyi lub antypatyi.** Gdybym stał po stronie mocarstw czwóroporozumienia, to nie wynikałoby to wcale z sympatyi dla nich — proszę być pewnym tego. Jeżeli Grecya jest neutralną, to znowu wcale nie z sympatyi dla mocarstw centralnych. **Jest to sprawą sumienia — jest to wynikiem mojego zapatrywania na interesy Grecyi.**

»**Nie pragnę wcale wojny.** Mówię jeszcze więcej: **Grecya sama nie chce wojny.** W naszych czasach, a nie mówię jako samodzierżca — zauważył król z uśmiechem — wojny nie są wypowiadane ani przez panujących, ani przez rządy, ani przez dyplomatów, lecz przez narody. Jeżeli naród chce wojny, to można się o tem przekonać na pierwszej lepszej ulicy pierwszego lepszego miasta. Nie trudno to wywnioskować z zachowania się szerokich kół ludności, kupców, robotników.

»**Ale koalicya mimo moich protestów nie przestaje naruszać moich praw.** I tak podobało jej się tak zwanych »nieprzyjacielskich konsulów« w Salonikach, których obecność była niewygodną pewnemu generałowi (Sarrail: przy. red.), uwięzić i wywieźć, zamiast zwrócić się do mnie, a ja wtedy wezwałbym owych konsulów do opuszczenia miasta. Co prawda, rewizya konsulatów byłaby wtedy niemożliwą. Ale i tak ważne dokumenty zostały już wcześniej wysłane do Monastyru.

»**Mocarstwa koalicyi popełniły akt zemsty na mnie, ponieważ chcę zachować neutralność,** nadużywają swojego panowania nad morzami«.

To oświadczenie króla greckiego jest oczywiście dla koalicyi bardzo niemiłą rewelacyą.

Rozczarowanie we Włoszech.

Zurych, 5 lutego.

Wedle doniesień z neutralnego źródła w Medyolanie, już od dłuższego czasu **objawia się we Włoszech rozczarowanie z powodu dotychczasowego przebiegu wojny.** Równocześnie wzmaga się **rozdrażnienie przeciwko nowym sprzymierzeńcom Włoch.** Coraz silniej występuje na jaw uczucie, że Włochy wdały się w chybioną awanturę.

Jakie usposobienie panuje wśród ogółu włoskiego wobec Anglii, dowodzi uwaga, którą uczynił pewien wybitny bankier w Medyolanie, że mianowicie Anglicy chcą z Włochami postąpić podobnie jak z Grecyą, ubezwładniając je pod względem ekonomicznym.

Żale Salandry.

Lugano, 5 lutego.

Ludność Genuy podczas krótkiego pobytu Salandry w tem mieście urządziła mu owacye. Mimo to przemówienia Salandry były nastrojone na minorowy ton. Z przemowy do burmistrza m. Genuy zwróciło na siebie szczególną uwagę następujące powiedzenie Salandry: »Mam nadzieję, że wkrótce się zobaczymy, gdy położenie wojenne będzie radośniejsze«. W innem przemówieniu, potrącając o brak węgla, wyraził się Salandra: »Gdybyśmy poprzednio lepiej troszczyli się o nasze interesy gospodarcze, to **bylibyśmy dzisiaj silniejsi pod względem militarnym, a także silni wobec naszych sprzymierzeńców«.**

Ten zwrot był aluzyą do Anglii.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 5 lutego.

Ag. Milli donosi z głównej kwatery:

Front Iraku: Nieprzyjaciel usiłował częścią swych sił posunąć się naprzód od Fenahie, został jednak **naszym kontratakiem odrzucony i zmuszony do powrotu do dawnych pozycyj.**

Front kaukaski: W rozmaitych odcinkach trwają bezustannie starcia straży przednich i miejscowe walki.

Zresztą niema nic do doniesienia.

Zatopienie okrętu rosyjskiego.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 5 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi z Bukaresztu:

Płynący pod flagą grecką, zakupiony przez Rosyan okręt »Teoszipasti« **zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną** w oddaleniu 47 mil morskich od portu Sulina, u ujścia Dunaju na morzu Czarnem.

Skutki ataków powietrznych.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 lutego.

»N. Wiener Abendblatt« donosi z Genewy: Wedle wiadomości, które z Durazza otrzymały dzienniki, wychodzące w Lyonie, **samoloty austryacko-węgierskie bombardowały Durazzo w dniu 15 stycznia, gdy serbski następca tronu znajdował się w tem mieście.** Jedna z bomb uderzyła w dom, **w którym znajdowali się oficerowie serbscy i zabiła dwudziestu z nich.**

Rotterdam, 5 lutego.

»Manchester Guardian« donosi:

Szkody, zrządzone przez »Zeppeliny« w hrabstwa Midland, **wynoszącą 9 milionów szylingów.** (Szyling tyle mniej więcej, co marka. — Przyp. red.)

Zmiana gabinetu w Grecyi?

Zurych, 5 lutego.

„Echo de Paris“ donosi z Aten:

Oczekiwane tu jest rychłe utworzenie „aktywnego“ gabinetu pod przewodnictwem Rhallisa, lub Gunarisa.

Prezydent Wilson o handlu amerykańskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 lutego.

»Times« donosi z Waszyngtonu: Wilson w mowie w Kansas oświadczył: »Świat potrzebuje zboża z Kansas i innych wielkich rolniczych dystryktów Stanów Zjednoczonych. — Amerykanie mają prawo do wysyłania pokojowej ludności środków żywności, gdzie i kiedy pozwalają na to stosunki wojenne w myśl przepisów prawa międzynarodowego. Mamy też prawo zaopatrywania tej ludności w bawełnę, by się mogła przyodziewać«.

Korespondent dziennika »Times« dodaje do tego: »Słowa te wobec istniejącej z Anglią różnicy zdania brzmią **bardzo poważnie.** Nie należy jednak mowy pojmować jako zwiastuna przesilenia z Anglią, tak samo jak wywołujące wielkie wrażenie uwagi o możliwym rozwoju międzynarodowego położenia nie muszą się odnosić do ewentualnego przesilenia z Niemcami.

KRONIKA.

Kraków, 5 lutego.

Restauracya Wawelu. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. dra St. Tomkowicza posiedzenie krakowskich członków komitetu restauracyi Wawelu. Wzięli w niem udział: zastępca Wydziału krajowego Onyszkiewicz, radca dr Muczkowski, architekci Odrzywolski, Pakies, Stryjeński i architekt kierujący restauracyą p. Sowiński.

Na posiedzeniu wczorajszem ułożono następujący porządek dzienny na poniedziałkowe obrady: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia kraj. komitetu restauracyi Wawelu. 2) sprawozdanie z robót restauracyjnych od 21 grudnia 1913 do dnia 6 b. m., 3) obejrzenie szkiców dekoracyi II piętra zamkowego, 4) wnioski członków komitetu miejscowego. Te ostatnie wnioski, które przedłoży dr Tomkowicz, dotyczą: 1) konkursu na wykończenie wnętrza II piętra zamkowego i 2) pochodu Szymanowskiego.

Odnośnie do sprawozdania z robót restauracyjnych od 21 grudnia 1913 do bieżącego miesiąca zaznaczyć należy, że z powodu ogromnego braku robotników ukwalifikowanych można było wykonywać tylko drobniejsze prace. To też dlatego pracowano tylko około okien na II piętrze, nad bramą wjazdową, w podwórzu arkadowem wreszcie około rynien, odprowadzających wodę deszczową z dachów zamkowych do podwórza arkadowego.

Sprawozdanie kierownictwa z części administracyjnej przedłoży architekt Sowiński, z części budowniczej architekt Skawiński.

Szkice dekoracyi II piętra wypracował architekt Sowiński. Szkice te służyć będą za podstawę do rozpisania konkursu na wykonanie wnętrza II piętra zamku.

Co do pochodu Szymanowskiego przedłożony będzie wniosek, by grupę tę wykonać w mniejszych rozmiarach i umieścić ją w jednej ze sal zamkowych.

W skład krajowego komitetu restauracyi Wawelu wchodzą pp.: dr Michał Bobrzyński, Edward hr. Choloniewski, Karol hr. Lanckoroński, Leon hr. Piniński, Witold Korytowski, Jerzy hr. Mycielski, dr Juliusz Leo, dr Jan Bołoz-Antoniewicz, dr Bolesław Ulanowski, dr St. Tomkowicz, dr Józef Muczkowski, Sławomir Odrzywolski, Tad. Stryjeński, Fryderyk Ohman z Wiednia, Józef Pakies, Jacek Malczewski, Wacław Szymanowski, Mieczysław Onyszkiewicz i architekt kierujący Sowiński.

W ostatnich miesiącach wojny zwiedzili zamek wawelski, następca tronu austryackiego arcyksiążę Karol Franciszek Józef, cesarz Wilhelm II (dwukrotnie), król bawarski, marszałek Hindenburg i inni.

Organizacyę akcyi szczepienia ochronnego ospy powierzyło namiestnictwo Książęco-Biskupiemu Komitetowi. Wszyscy interesowani w tej akcyi zechcą się zgłaszać do prof. dra L. Marchlewskiego, kierownika grup szczepiących komisyi sanitarnej K. B. K. w zakładzie chemii lekarskiej przy ul. Kopernika l. 7.

Posiedzenie pełnego zarządu głównego i Rady nadzorczej T. S. L. odbędzie się dnia 12 i 13 b. m. w Krakowie w lokalu T. S. L. (ul. Floryańska l. 25). Na porządku dziennym jest sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły.

Aprowizacya miasta. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje niniejszem do wiadomości, że od poniedziałku 7 b. m. w sklepach miejskich sprzedawać się będzie ryż łamany po 2 K za 1 kg, a ryż cały po 2.40 K za 1 kg. Nabywać można jedynie w ilościach po ½ kg i po 1 kg.

Mąka rumuńska w Krakowie. Dzięki interwencyi członków prezydyum miasta, mianowicie pp. dra Nowaka i Marynowskiego w Wiedniu, władze rządowe zezwoliły na zakupno znacznej ilości wagonów mąki rumuńskiej dla Krakowa. Pierwszy transport nadszedł dzisiaj, a w poniedziałek rozpocznie się w wydziale aprowizacyjnym rozdawnictwo mąki piekarzom i kupcom. Na najbliższe dwa tygodnie miasto ma zapewnione zapasy mąki.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że gmina krakowska z początkiem stycznia b. r. nabyła już 12 wagonów mąki rumuńskiej, którą piekarze wypiekli. Jakość jej wówczas nie była nadzwyczajną.

Dzisiaj zabrakło chleba w mieście; stosunki poprawią się dopiero od wtorku przyszłego tygodnia.

Z krakowskiej filii Czerwonego Krzyża. Przed kilku dniami odbyło się w sali posiedzeń magistratu posiedzenie wydziału krakowskiej filii Czerwonego Krzyża pod przewodnictwem prezesa dra Juliusza Leo. Referent doc. dr Janiszewski złożył obszerne sprawozdanie o działalności filii za czas od 1 sierpnia 1914 do 12 listopada 1915.

Po przeprowadzonej dyskusyi sprawozdanie przyjęto do wiadomości, wyrażając uznanie za pełną poświęcenia pracę wiceprezesowi filii dr. Janiszewskiemu, p. Natalii Kruse i p. Władysławowi du Vall, którzy bezinteresownie poświęcają swą pracę dla dobra instytucyi.

Wobec tego, że z powodu zwiększonych bardzo zajęć urzędowych, fizyk miejski dr Janiszewski złożył godność wiceprezesa krakowskiej filii, przystąpiono do nowych wyborów. I. wiceprezesem wybrano prof. uniw. Jag. dra Juliana Nowaka, II. wiceprezesem dra Ludwika Schneidra. Do komisyi rewizyjnej wybrano: p. Franciszka Zopotha, p. dra Henryka Szarskiego i p. Adelę Zollową.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej założyło w styczniu b. r. bezpłatne czytelnie ludowe: w Koemyrzowie (Kraków), w Króliku Polskim (Sanok) i w Grębowie (Tarnobrzeg), a uzupełniło biblioteczki w następujących wiejscowościach: Rybarzowice, Witkowice (Biała), Grabie Uznańskie, Leksandrowa, Nowy Wiśnicz, Wola Zabierzowska (Bochnia), Dzierżaniny, Grabno, Maszkienice, Paleśnica (Brzesko), Okleśna (Chrzanów), Tyniowice (Jarosław), Glinik Polski, Tarnowiec (Jasło), Bieńczyce, Czyżyny (Kraków), Trzeboś (Kolbuszowa), Roztoka (Limanowa), Radomyśl (Mielec), Głogoczów, Krzywaczka, Słonne, Spytkowice, Toporzysko (Myślenice), Przysietnica (Nowy Sącz), Ciche (Nowy Targ), Gaj, Jurczyce, Korabniki, Radziszów, Tyniec (Podgórze), Bratkowice, Dylągówka, Hyżne, Kraczkowa, Racławówka, Słobierna, Zabratówka (Rzeszów), Mokrzyszów (Tarnobrzeg), Skrzyszów (Tarnów), Inwałd (Wadowice).

Na ten cel rozesłało Towarzystwo 2.366 książek, wartości 2.337 koron. Zarząd Towarzystwa uprasza ponownie kierowników czytelń o zgłaszanie w gminach szkód, wyrządzonych przez wojnę czytelniom Towarzystwa, a członków o nadsyłanie wkładek.

Koncert Jana Wolanka, skrzypka, i Stanisławy Abłamowicz-Meyerowej odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem w sali »Sokoła«. Bilety od godziny 6 wieczorem nabyć będzie można w kasie przy wejściu.

Zgon 106-letniego weterana. W Krakowie zmarł w wieku lat 106 weteran wojny austryacko-włoskiej, Feliks Zakulski.

Z Eleuteryi. Jutro o godz. 3 po poł. odbędzie się w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1, parter) obok plant, zwyczajne niedzielne zgromadzenie stowarzyszenia, jak to było zapowiedzianem na ostatnim wykładzie cyklowym Eleuteryi.

Zaćmienie słońca w r. 1916. Na rok bieżący przypadają trzy zaćmienia słońca. Pierwsze tegoroczne zaćmienie widoczne było 3 bm. Było to całkowite zaćmienie. Rozpoczęło się ono o godzinie 2 min. 26, sek. 9 i trwało do godziny 6, min. 3 i sek. 4 wieczorem. Widoczne było w zachodniej Europie, w północno-wschodniej Afryce, w południowej Grenlandyi, w Ameryce północnej, z wyjątkiem jej północno-zachodniej części, w północnej części Ameryki południowej i w północnej części Oceanu Atlantyckiego.

Telegram od jeńców austryackich. Inżynier Skąpski otrzymał wczoraj depeszę z Rosyi o następującem brzmieniu:

Inżynier Skopsuer Krakau Austria. „Gratulujemy. Telegrafujcie do Hodżent. Jeńcy wojenni Swoboda. Stern.

Jak przypuszczać można, nazwisko adresata jest zdefektowane, gdyż inżynier Skąpski nie zna tych jeńców. Depesza nadaną została w miejscowości Chodżent w Turkiestanie, gdzie internowano pewną liczbę jeńców austryackich.

Kronika lwowska.

Centrala handlowa dla aprowizacyi Lwowa. Sprawa dostawy artykułów żywności i pierwszej potrzeby znajduje się wciąż jeszcze w stadyum organizacyi. W związku z tem wyłaniają się dla zarządu Lwowa wielkie trudności i różne projekty organizacyi tej dostawy, które skrystalizowały się w projekcie stworzenia w Berlinie odpowiedniej hurtowni. Trudności tej aprowizacyi tak opisuje lwowska »Gazeta Wieczorna«:

Zarząd miasta wysłał na zakupno masła niejakiego Hirscha, który zakupił 10 wagonów masła. Tymczasem w ministerstwie spraw wewnętrznych zorganizowano centralę zakupu »Miles«, bez pośrednictwa której Niemcy nie przepuszczają towarów przez granicę. Dwa czy trzy wagony masła zostały tedy zatrzymane i z ciężką biedą zdołano je wydobyć, przyczem miasto Lwów płaci grzywnę od wagonu 1.000 K — czyli, że grzywny wynoszą 10.000 koron. Za pośrednictwem »Miles« masło mogłoby być zakupione o jakie 2—3 K taniej, tak, że podobno miasto ponosi szkodę około 25.000—30.000 K. Wogóle zarząd aprowizacyjny lwowski nie ma powodzenia w zakupnie. Podobnie z jajami: aprowizacya chce sprzedawać jaja po 16 hal. za sztukę, podczas gdy wszędzie jajo kosztuje 12 hal. Prawdopodobnie będzie to samo i z innymi artykułami żywności. Brak ludzi fachowych czuć na każdym kroku.

W sprawie projektowanej hurtowni »Gazeta Wieczorna« donosi:

Towarzystwo »Germania«, które tworzy ową hurtownię, zajmowało się poprzednio u nas handlem ropy i posiada w Borysławiu kilka kopalni. Obecnie chciałoby założyć we Lwowie wielką centralę wszelkich artykułów żywności, mającą zaopatrywać całą Galicyę. Na czele akcyi tej stoi milionowy dom handlowy »Lewensohn« w Berlinie. O zezwolenie zwrócono się do komendy miasta i zapewniono sobie pomoc konsula niemieckiego. Ponieważ jednak założenie takiej hurtowni zależy obecnie od wyżej wspomnianego Towarzystwa »Miles«, przeto »Germania« zmuszoną była bezpośrednio odnieść się do Wiednia. I tutaj znalazł się szkopuł: jak dotychczas, »Germania« nie chce się zgodzić na główny warunek, stawiany jej przez »Miles«, który wymaga, by »Germania« zadowalała się 2 proc. czystym zyskiem od towarów.

Jakkolwiek nie ulega kwestyi, że założenie takiej planowej hurtowni byłoby dla Lwowa dobrodziejstwem i ostatecznie uporządkowałoby trudne warunki aprowizacyjne, to jednak mogłoby na przyszłość mieć fatalne następstwa dla rodzimego handlu, który przez obce towarzystwo, rozporządzające olbrzymimi kapitałami, może byłby na zawsze podcięty. Życzyćby należało, aby u nas powstała podobna organizacya — ale krajowa.

Z kraju.

Jubileusz burmistrza m. Jarosławia. Rzadki jubileusz 25-letniego burmistrzostwa obchodzi dr Adolf Dietzius, burmistrz m. Jarosławia. Od ćwierć wieku pracuje wytrwale i skutecznie dla dobra miasta. Z okazyi tego jubileuszu przesłał Wydział krajowy jubilatowi telegraficznie gratulacye i wyrazy uznania za wieloletnią owocną i wydatną pracę.

Z Królestwa Polskiego.

Język polski w korespondencyi prywatnej w obszarze okupacyi niemieckiej. W urzędzie pocztowym niemieckim w Warszawie wywieszono ogłoszenie treści następującej: „Dla prywatnej publiczności w obrębie generalnego gubernatorstwa warszawskiego i do Niemiec jest od 1 lutego 1916 roku na probę korespondencya w polskim języku dozwolona, lecz tylko na pocztówkach. Listy zaś, jak dotychczas, muszą być pisane po niemiecku“.

Zamordowanie pięciu kupców na drodze Kurów—Lublin. Z Lublina donoszą: Mimo surowych środków prawnych, stosowanych przez władze okupacyjne, bandytyzm nie gaśnie w Królestwie Polskiem. Do szeregu morderstw, popełnionych w czasie wojny, przybywa obecnie nowy, przerastający grozą poprzednie, już choćby z tego względu, że ofiarą bandytów padło pięciu ludzi. Na pięciu kupców, powracających przez Kurów, do Lublina, napadła szajka uzbrojonych bandytów i po krótkiem szamotaniu pomordowała wszystkich, poczem bandyci zrabowali pieniądze oraz towary, będące własnością kupców. Morderstwo odkryła ludność okoliczna stosunkowo dość wcześnie i zaalarmowała pobliskie posterunki żandarmeryi. Celem wyśledzenia sprawców morderstwa władze wojskowe dodały żandarmeryi kilka kompanij wojska. Przetrząsają one okoliczne lasy, w których prawdopodobnie kryją się zbrodniarze. Energia, z jaką prowadzą władze pościg, wzbudza nadzieję, że mordercy nie ujdą sprawiedliwości.

Ze świata.

Zakładnicy galicyjscy w Rosyi. Z Kijowa donoszą: Wskutek interwencyi gubernatora tutejszego hr. Ignatiewa odroczono zamierzone wysłanie z Kijowa internowanych tu zakładników galicyjskich w ten sposób, że wyjazd zakładników odroczono na czas nieoznaczony, a osób aresztowanych na 2 tygodnie.

Jak rolnictwo czeskie zabezpiecza sobie robotnika. W Pradze odbyło się niedawno zebranie przedstawicieli rolnictwa czeskiego, z inicyatywy krajowej Rady rolniczej, na którem między innemi zastanawiano się nad sprawą zabezpieczenia rolnictwu odpowiednich sił roboczych. Uchwały, jakie tam zapadły, są pewnego rodzaju wskazówką i dla naszych rolników. Uchwalono tam zwrócić się do ministerstwa rolnictwa, aby w porozumieniu z zarządem armii zabezpieczyło rolnictwu czeskiemu odpowiednią ilość sił roboczych z pomiędzy jeńców wojennych, o ile można, znających się na pracach rolnych. Dalej uchwalono żądać, aby ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło co rychlej stosowne kroki w kierunku umożliwienia krajowemu urzędowi w Pradze zakontraktowania robotników sezonowych z Galicyi. — Ministerstwo ma działać bezzwłocznie, aby urząd pracy zawrzeć mógł umowy z robotnikami częściowo już w połowie lutego, najpóźniej zaś z początkiem marca i w ten sposób umożliwić rolnikom wczesne rozpoczęcie prac rolnych. — W dalszych uchwałach między innemi podniesiono, że doświadczenie nabyte z jeńcami wojennymi przydzielonymi do robót w cukrowniach przekonały koła wojskowe, iż niezasłużenie są obawy żywione dotychczas ze względów politycznych, które niepozwalały zatrudniać jeńców rosyjskich w krajach słowiańskich. Co do robotników sezonowych, czeskie rolnicy domagają się, aby urzędowi pracy zarezerwowano 8 do 10.000 robotników, znajdujących się w Gmunden i Cheb. Umowy z robotnikami sezonowymi mają być zawarte w ciągu 3 do 4 tygodni. W końcu dnia z paru urząd pracy otrzymał zamówień do robót rolnych w Czechach na 5000 jeńców i 7500 robotników sezonowych. — Dalsze zgłoszenia o robotników wpływają codziennie i liczba ich dosięgnie zapewne kilkudziesięciu tysięcy.

Zakazane gry dla dzieci. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi: Czeska Rada szkolna krajowa zakazała sprzedaży wycinanek, przedstawiających Sokołów i żołnierzy husyckich. Zakaz ten został umotywowany tem, że rozszerzanie tych zabawek w szkołach sprzeciwia się przepisom o kolportaży w szkołach.

Nowe zarządzenia mączne na Węgrzech. Budapeszteński „Budapesti Hirlap“ donosi: W najbliższym czasie pojawi się na Węgrzech nowe rozporządzenie rządowe, zezwalające w przyszłości na wymielanie jednego tylko gatunku mąki, a mianowicie mąki chlebowej. Cena mąki chlebowej będzie prawdopodobnie podwyższona o 12 koron.

„Nowa Litwa“. Świeżo ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma litewskiego „Naujoji Ljetuwa“ („Nowa Litwa“). Jest to organ postępowców litewskich, a wydaje go poseł Januszkiewicz w Petersburgu. W artykule wstępnym wskazuje redakcya na ciężkie warunki pracy dla dobra kraju i wzywa Litwinów do jedności i ofiarności. „Potrzebna jest nieustanna i dobrze zorganizowana praca dla ocalenia i odrodzenia nowej Litwy“. — W tym numerze w artykule p. t. „Zapomniana sprawa“ powiedziano, iż wojna wysunęła kwestyę ustroju samorządnego dla narodowości drobnych. Litwini nie powinni zapominać o tem, że wola narodu ich znalazła swój wyraz w uchwale Sejmu litewskiego w 1905 roku w Wilnie. Wyrażone podówczas dezyderaty nie zostały urzeczywistnione, postępowcy litewscy winni sobie o nich przypomnieć. „O ile Litwie nie będą zagwarantowane prawa autonomiczne, Litwini nigdy nie będą mieli pewności, czy ich praca dla dobra ojczyzny wyda owoce“. W tych słowach streszczono jednocześnie cały przyszły program nowego pisma.

Samobójstwo literata. Z Gracu donoszą: Dnia 3 bm. odebrał tu sobie życie literat niemiecki z Austryi Maurycy Lasser Zollheim-Geyersberg. Lasser wyskoczył z okna czwartego piętra i poniósł śmierć na miejscu. Zmarły liczył 46 lat. Jest on autorem wielu dzieł treści filozoficznej. Przyczyną samobójstwa była ciężka choroba nerwowa.

Odznaczenia w służbie kolejowej. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi: w uznaniu znakomitej służby w ruchu wojennym: inspektorowi austryackich kolei państwowych Rudolfowi Gilekowi, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności w uznaniu znakomitej służby w ruchu wojennym: starszym rewidentom austryackich kolei państwowych: Mojżeszowi Mühlbauerowi, Edwardowi Bierońskiemu i Józefowi Schmidtowi; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: w uznaniu nieustraszonego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela: maszyniście austryackich kolei państwowych Franciszkowi Landzie, stacyomistrzom austryackich kolei państwowych Leonowi Meidlerowi i Janowi Druszczowi; w uznaniu szczególnie przytomnego i nieustraszonego zachowania się w ruchu wojennym: maszyniście austryackich kolei państwowych Kazimierzowi Drażnemu; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela: emerytowanemu maszyniście austryackich kolei państw. Albertowi Leithnerowi; w uznaniu nieustraszonego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela: palaczowi austryackich kolei państwowych Wacławowi Brucknerowi, dozorcom magazynów austryackich kolei państwowych Janowi Prumüllerowi i Wincentemu Naglićowi, kontrolorowi zwrotnic austr. kolei państwowych Janowi Janeżićowi; w uznaniu szczególnie przytomnego i nieustraszonego zachowania się w ruchu wojennym; telegrafiście austryackich kolei państwowych Franciszkowi Kamińskiemu.

Śp. Wiktor Dembowski, chorąży 57 pp., naczelnik urzędu cłowego w Szczucinie, poległ śmiercią bohaterską w bitwie pod 15 września 1914, przeżywszy lat 30. Pogrzeb z głównego dworca kolejowego odbędzie się w niedzielę, 6 lutego br. o godzinie 3 popoludniu. 53-1

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Rozstaje“, komedya w 3 aktach Krzywoszewskiego.

Niedziela pop.: „Betleem polskie“.

Niedziela wieczór: „Rozstaje“.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

Sobota, 5 lutego: „Marya Stuart“.

Niedziela 6 bm. pop.: »Księżniczka Pokrzywka«.

Niedziela wieczór: »Marya Stuart«, występ L. Pancewicz.

Obchód rocznicy styczniowej w Zamościu.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Zamość, 2 lutego.

(*T.*) Podobnie jak pamięć powstania listopadowego, uczcił Zamość manifestacyjnie także 53 rocznicę »walki za wolność i lud«. W sobotę 22 stycznia odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za poległych, przy tłumnym udziale patryotycznej publiczności. — W nawie świątyni ustawiono katafalk, a na nim wysoko skrzyżowano sztandary z białym orłem — u stóp smrekowe wieńce, ręką dziatwy polskiej uwite z napisem: »Cześć Bojownikom o wolność Narodu. R. 1863/4«. Oddawała bohaterom hołd także i włościańska orkiestra p. Namysłowskiego z Chomęcisk,

Po nabożeństwie, które celebr[illegible] ks. kanonik Jędrzejewski, potężny [illegible] i poważny nastrojem ruszył pochód, mimo niekorzystnej aury, w zacisze cmentarne, by poraz pierwszy złożyć publicznie cześć pamięci w Zamościu zmarłym bohaterom 63 roku. Groby ich przystrojono zielenią i złożono na nich wieńce z szarfami narodowemi. Przemówił oficer Legionów Makuch, błagając ducha poległych, by zbudził śpiących dzisiaj Polaków do czynu dla Polski. — Po powrocie z cmentarza odbyło się zgromadzenie w jednej z wielu dużych sal dawnych koszar kawaleryi polskiej z r. 1825 za czasów Królestwa Polskiego budowanych, które przez długie lata — od upadku powstania listopadowego aż do lipca z. r. siedzibą rosyjskiego sołdata być musiały, dzisiaj zaś pustką stoją.

Pierwszy przemawiał na zgromadzeniu tem włościanin Łazarczyk, pięknem słowem polskiego ludu duszę budząc i wzywając go, by spełnił przepowiednię wieszczów narodu, że »Lud kmiecy, dźwignie Polskę swemi plecy«...

Tegosamego dnia odegrano siłami amatorskiemi »Dziesiąty pawilon«, a dalszy program wieczorku wypełniły produkcye wokalno-muzyczne, deklamacya i t. d.

Następnego dnia t. j. w niedzielę odbył się »uroczysty wieczór pieśni i poezyi«, zakończony odegraniem sztuki patryotycznej i żywym obrazem. Burzliwemi oklaskami powitali zebrani pojawienie się na scenie 76-letniego powstańca Jana Pachli, włościanina z Komorowa, który z młodzieńczym, żołnierskim zapałem rzucił sali wezwanie: »Do broni, Bracia do broni, pod Orła Białego znakiem!«

Wyrazy uznania za starania około urządzenia tych uroczystości należą się czynnemu zarządowi miejscowej »Ligi Kobiet« i jej niezmordowanej przewodniczącej.

Podkreślić należy zgodność współpracy Wydziału narodowego z drem Porębskim, jako przewodniczącym.

Radosną manifestacyą były sztandary narodowe z Białym orłem, które nietylko w Zamościu, ale i Krasnobrodzie, Zwierzyńcu, Szczebrzeszynie, Frampolu, Goraju, wzniesiono wysoko nad pochodami w dzień święta styczniowego. Były one świadkami uroczystych obchodów ku czci polskiego czynu orężnego w r. 1863 — a synów i wnuków w wojnie obecnej. Wdowi grosz rzesz ludowych i mieszczańskich popłynął na fundusz dla weteranów 63 r. i skarb Legionów.

Obchody styczniowe w Pińczowskiem.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Pińczów, 28 stycznia.

Każdy obchód narodowy w pińczowskiem jest nowym tryumfem [illegible] obóz ten stale się zwiększa i coraz szersze zyskuje wpływy. W pińczowskiem tym razem obchodziło rocznicę całe szkolnictwo, gdyż komenda obwodowa wydała okólnik, zezwalający na obchody rocznic narodowych.

W Pińczowie zawiązał się Komitet Obchodowy, złożony z pp. Podmagórskiego, Szczepkowskiego, dra Czyżewskiego, Jaszczura, Boniszewskiego, Sztafrowskiego, Olkusznika, Kaprowskiego oraz pań z Ligi kobiet. Z powodu okoliczności od Komitetu zresztą niezależnych, nie urządzono wieczoru, ograniczono się do wydania odezwy, zebrania się 22 stycznia w kościele, rozesłania do ludności wezwania do udekorowania domów flagami i ulicznej sprzedaży kokardek, czem już zajęła się Liga kobiet. W kościele zebrała się licznie dziatwa szkolna, uczennice pensyi p. Waręskiej oraz przedstawiciele inteligencyi i mieszczaństwa. Po mszy św. odśpiewano „Boże coś Polskę“. W udekorowanym mieście panie z Ligi kobiet sprzedawały kokardki amarantowo-białe z datą 22 I. 1863 — 1916, z przeznaczeniem dochodu na weteranów 1863 r. i fundusz wdów i sierót po legionistach.

Znacznie uroczyściej aniżeli w Pińczowie, wypadł obchód [illegible] Wielkiej. Zawiązany Komitet Obchodu z pp. wójtem gminy Zborowskim, Waligórskim, Cegielskim, Kalcińskim i Kusakiem na czele, ufundował piękny sztandar z Orłem białym i Matką Boską Częstochowską, wykonany bezinteresownie przez artystę-malarza p. Ochmańskiego. Dnia 23 stycznia po nabożeństwie ruszył pochód ku cmentarzowi, by tam na grobach powstańców złożyć wieńce. Poważnie i uroczyście z pieśnią na ustach, poszło kilkaset osób, na przodzie z p. Leśniewskim, powstańcem 1863 roku, a ojcem legionisty, niosącym sztandar i miejscową drużyną skautową ze sztandarami poszczególnych plutonów i zastępów. Przed cmentarzem przemówił gorącemi słowy p. Lisiecki z Kazimierzy i oficer Legionów z Pińczowa, chorąży Starzyński, poczem złożono na grobach wieńce. W uroczystości wzięło udział mieszczaństwo, robotnicy, rzemieślnicy, uświadomiona część chłopów i wszystka prawie młodzież. Osadę całą przybrano w amarantowo-białe barwy, niemal wszystkie domy były udekorowane. Dnia 24 stycznia w miejscowym kościele odbyło się nabożeństwo żałobne za powstańców 1863-4 r.

Popołudniu 22 i 23 staraniem Ligi kobiet a głównie pań Goreczyńskich odbył się uroczysty obchód, na który złożył się odczyt p. Lisieckiego, szereg deklamacyi, chór, żywe obrazy i „Nieskończony bój“, sztuczka z 63 roku Jadwigi z Łobzowa. Całość wypadła nader korzystnie. Z amatorów z pośród skautek i skautów wyróżnili się: pp. Sowińskie, Wałczakówna, W. Klimczyk, Wieczorek, Sowa, Zamojski, Kusak, Cesia Prajwowska i inni.

W Koszycach obchód styczniowy wypadł jeszcze uroczyściej, a pod względem liczebnym znacznie lepiej, aniżeli w Kazimierzy Wielkiej. Na zwykłej mszy św. porannej zebrało się całe miasteczko. Mieszkańcy tej patryotycznej mieściny nie potrzebowali żadnej podniety z zewnątrz, wiedzieli dobrze, jak im należy uczcić dzień, w którym 53 lata temu ojcowie nasi wystąpili do walki z największym wrogiem Polski. Cechy przygotowały na nabożeństwo sztandary swoje, młodzież zorganizowała chór. Dnia 23 po nieszporach cała ludność wraz z okolicznem włościaństwem zebrała się na cmentarzu, gdzie wkopany został krzyż pamiątkowy i złożone na grobach powstańców wieńce w imieniu miasteczka. Przy tej sposobności przemówił do zebranych p. Edmund Padechowicz. S.

Z kolonij tułaczy polskich w Rosyi.

Z Orenburga i Samary.

»Nowoje Wremia« zamieściła w tych dniach ciekawą korespondencyę I. Prażskiego, opisującą dolę jeńców i wysiedleńców polskich w Orenburgu i nad Uralem.

Orenburg i orenburgska gubernia ujrzały przybyszów z zachodu w pierwszym miesiącu wojny, gdy zaczęto przywozić jeńców cywilnych austryackich i niemieckich, Niemców i Słowian. Potem zjawili się jeńcy wojenni i pierwsza fala kolonistów i zbiegów z chełmskiej gubernii, następnie grodzieńskiej, kowieńskiej, wileńskiej, wołyńskiej, suwalskiej i kraju Nadbałtyckiego. Teraz Orenburg z rosyjsko-tatarskiego miasta, zrobił się międzynarodowem: mieszkają tu Polacy, Czesi, Litwini, Łotysze, Żydzi, Muzułmanie i zachodnio-rosyjscy staroobrzędowcy, nie licząc przedstawicieli różnonarodowej Austryi — jeńców wojennych. Gdym po przyjeździe do Orenburga wyszedł w niedzielę z hotelu na pryncypalną Mikołajowską ulicę, gdzie posuwał się, ślizgając się na obmarzniętych chodnikach, olbrzymi tłum spacerujących, można było pomyśleć, że to jest ulica jakiegoś polskiego miasta: wszędzie było słychać polską mowę, eleganccy panowie towarzyszyli eleganckim paniom, jakby na Nowym Świecie w Warszawie. Jasność świateł biła z kawiarń, w których grały polskie orkiestry i usługiwali warszawscy kelnerzy. Kawiarnie urządzono głównie dla Polaków, w części przez samych Polaków. Ale kulturalne działanie jeńców cywilnych Polaków nie ograniczyło się na urządzeniu kawiarni. Polscy architekci z polskimi robotnikami zdążyli wybudować kilkanaście domów warszawskiego typu — założono polskie warsztaty i magazyny obuwia, piekarnie, masarnie etc. Galicyjscy i poznańscy Polacy-inteligenci wogóle dali się poznać, jako wartościowi pracownicy w różnych dziedzinach i rdzenna ludność Orenburga traktuje ich bardzo życzliwie.

W Orenburgu pozstawiono tylko jeńców cywilnych Polaków i niewielką liczbę Czechów.

O »obcych« Orenburg troszczyć się nie potrzebował i mieszkańcy »wrót do Średniej Azyi« nie odczuwali okropności wojny do początków sierpnia, do nadejścia pociągów ze zbiegami.

Co się wtenczas działo w Orenburgu, widać z opisu Nr 10 »Orenb. Żizni«. »Wobraźcie sobie — pisze zbieg, który z Orenburga uciekł do Władykaukazu — dano nam za mieszkanie brudną »kazamatę« z wybitemi szybami; nie możemy ani myć się, ani gotować; śpimy na podkładce — kobiety, mężczyźni i dzieci — pomiędzy nami są chorzy; dzieci przeziębione; niema doktora, ubrania, naczyń, nic«.

Było i gorzej — Nr 514 tegoż pisma donosi, »że 100 zbiegów było pod gołem niebem w chłodną noc, dopiero po długich prośbach wpuszczono ich do brudnych, nieoczyszczonych »wagonów«.

W głodzie, chłodzie zbiedzy cierpieli i — umierali, szczególnie dzieci. Potem zorganizowano komitety. Stopniowo utworzyły się narodowościowe organizacye: dwie polskie, łotewska, żydowska, muzułmańska i komitet starowierców. Znaczna część zbiegów została wywieziona z Orenburga do okolicznych powiatów i do Turgajskiej obłasti; trochę rozmieszczono w mieście, a resztę w »mieście zbiegów«, w barakach kol stacyi. Liczba zbiegów w Orenburgu wynosi 12.971

Do rzędu większych zrzeszeń polskich wysiedleńców należy gubernialne miasto Samara nad Wołgą, gdzie w chwili obecnej znajduje się około 16.000 wychodźców polskich, podczas gdy w gubernii samarskiej zgromadzono ich 95.000. O losach tej na smutną dolę wygnańczą wystawionej rzeszy donoszą do jednego z pism warszawskich, co następuje:

W Samarze ostra zima, ale na ogół życie płynie w normalnych warunkach, wykazując tylko pewne wojenne podniecenie. Jaskrawy kontrast w tym wirze wielkiego, rosyjskiego miasta tworzą a ulicach gromadki wysiedleńców z Polski, ciągnące do komitetu po odzież ciepłą i zapomogę. Migają barwne samodziały Kurpianek i Łowiczanek, sukmany chłopów z lubelskiego. Tu znów z miejska ubrane szlachcianki z łomżyńskiego. Dalej widać szare świtki Białorusinek, tam znów przystanęła gromada Żmudzinek. Przeważnie widać kobiety, dzieci, mężczyzn mniej. Żal patrzeć na tych ludzi bezdomnych, którzy rok temu mieli własną chatę, dobytek krwawą pracą zdobyty, a teraz wszystko w perzynie. Stracili mienie, rodziny, opuścić musieli kraj ojczysty i los zagnał ich w strony, o których nigdy może nie słyszeli...

Żal patrzeć na nich, bo mimowolnie odczuwa się ich smutne myśli i żal patrzeć na dzieci z posiniałemi z chłodu twarzyczkami, czepiające się fałd matczynej spódnicy. Szerokie tu pole do pracy społecznej. To też kolonia polska energicznie pracuje nad poprawą smutnej doli wygnańców. W ostatnich dniach komitet polski tutejszy otworzył ochronkę dla 100 dzieci, gdzie maleństwa zaopatrzone w ciepłą odzież, dostają pożywienie, bawią się i uczą, pod kierunkiem nauczycielki i pań opiekunek. Prezes komitetu ks. prob. Ignacy Łapszysz, niestrudzenie pracujący na niwie społecznej, postanowił urządzić w czasie świąt Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrano »Jasełka«.

Trudnej pracy organizatorskiej podjął się bawiący tu, jako jeniec cywilny znakomity artysta teatrów warszawskich p. J. Osterwa. Dopomaga mu w tej pracy p. Daczyński, artysta teatru polskiego z Warszawy.

Oddział samarski C. K. O. przeniósł się obecnie do nowego, obszernego lokalu i rozszerzył jeszcze znacznie swą działalność pod energicznym kierunkiem głównego pełnomocnika inżyniera B. Powierzy. Włączył w zakres swej działalności wydawanie zapomóg i pożyczek właścicielom książeczek wkładkowych kas pożyczkowo-oszczędnościowych w Król. Polskiem. Przeprowadza formalności przy otrzymywaniu pieniędzy, nadesłanych z Ameryki wygnańcom, adresowanych do miejsc stałego ich zamieszkania, zajętych przez nieprzyjaciela. Dopomaga wójtom i pisarzom gminnym do otrzymania przyznanych im zapomóg rządowych. Wydaje zaświadczenia rezerwistom, na podstawie których uzyskane być mogą nowe książeczki w zamian zaginionych. Pomaga drobnym rolnikom w otrzymywaniu wynagrodzeń za straty wojenne na podstawie posiadanych zaświadczeń, sporządzonych tożsamości osoby na mocy zeznań świadków. Na ciepłą odzież wydano już dotąd 7.802 rb. Odzież ta zakupywawana jest częściowo w Samarze, a częściowo sprowadzoną jest z Moskwy, gdzie rada zjazdów zorganizowała centralne biuro zakupów, które dostarcza komitetom odzież po nizkiej cenie.

Aby zaspokoić religijne potrzeby wysiedleńców, rozesłał ks. biskup mohylewski, Cieplak, do duchowieństwa swej dyecezyi okólnik, w którym wezwał kapłanów do uczestniczenia w akcyi niesienia pociechy ludności, a zarazem zawiadomił, że ministeryum wyznań zezwoliło na urządzanie prowizorycznych kaplic, w których nabożeństwa katolickie mogą być odprawiane. Minister dodaje, że w przyszłości zgodnie z ustawą »tolerancyjną«, będzie udzielane zatwierdzanie pozwolenia budowy katolickich kaplic bez trudności.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Front zachodni.

Stały referent wojskowy „Timesa“, pułkownik Repington, zamieszcza w tem piśmie ciekawe uwagi o froncie zachodnim, mogące być poniekąd wskazówką, jakiego rodzaju plany wojenne rozstrząsane bywają w angielskich kołach wojskowych. Oto, co pisze:

Główne siły nieprzyjaciela stały zawsze na froncie zachodnim. Tu jest centrum niemieckiej siły i zwycięstwo tu odniesione musiałoby być rozstrzygającem. Wprawdzie pokazało się, że to zwycięstwo trudno osiągnąć, ale zasada ugodzenia nieprzyjaciela w samo serce nie upadła. Należy go pokonać liczebną przewagą i wzmożonymi wysiłkami. Od początku wojny my i Francuzi wysłaliśmy blisko 600.000 ludzi wraz odpowiednią ilością dział i amunicyi na odległe tereny. Gdybyśmy te rozprószone siły mieli byli do dyspozycyi przy ofenzywach w maju i wrześniu, zadalibyśmy Niemcom cios niepowetowany. Drugorzędne tereny wojny zabierają nam znaczne kontyngenty wojsk i osłabiają nas na zachodzie.

Kampaniom na wschodzie brak jasnego celu. Prowadzi się je w okolicach górzystych, gdzie niema dobrej komunikacyi. Taki teren nie nadaje się zwłaszcza dla takich armij, jak francuska i angielska. Uboczne kampanie stawiają nas naprzeciw nieprzyjaciół, którzyby nigdy nie byli dla nas groźnymi, gdybyśmy ich w spokoju zostawili. Bułgarzy i Turcy popierają grę niemiecką, oszczędzając Niemcom sił i odwodząc nas od głównego celu.

Naszym głównym celem jest w każdym miesiącu zabić lub zranić 200.000 Niemców, póki nawet w najbardziej ograniczonych głowach niemieckich nie zaświta myśl, że cele Niemiec nie mogą być osiągnięte. Zakończmy teraz nasz rok wędrowny i weźmy się do naszej głównej roboty! Nasze armie we Francyi bronią nietylko jej lecz i Anglii. Gdyby Niemcy spróbowały wtargnąć przez morze do Anglii, moglibyśmy nasze armie prędko ściągnąć z ich dotychczasowych posterunków do obrony własnej ziemi. Te stanowiska leżą tak blisko głównych źródeł naszej siły, że łatwo je zaopatrzyć w amunicyę i uzupełniające bataliony, łatwo też odwieźć do domu chorych i rannych. Dlatego we Francyi możemy użyć naszych wojsk najskuteczniej. Francya ma znakomitą sieć kolejową. Zresztą nasze armie nadają się najlepiej do walki w krajach cywilizowanych i w łagodnym klimacie. Front zachodni jest tedy dla nas najdogodniejszym.

Z drugiej strony jest też rzeczą dość obojętną, gdzie Niemców zwalczamy. Tylko musimy walczyć z nimi samymi a nie z ich sprzymierzeńcami, których los jest dla Niemiec obojętny. Nigdzie nie możemy tak łatwo zabijać Niemców, jak na froncie zachodnim. Nawet gdyby nieprzyjaciel utrzymał dzisiejsze stanowiska, moglibyśmy mu zadać takie cięgi, żeby w końcu zginął.

Mówi się, że nie możemy przełamać niemieckich linij. Jaki też sens mają takie ataki, przy których my więcej ludzi tracimy, niż nieprzyjaciel? Fata morgana przełamania linij niemieckich, stawianie naszej piechocie przy każdym ataku tego celu, trzymanie w pogotowiu korpusów kawaleryi, mających dokończyć to, co zacznie piechota, — przyznam się, że to wszystko nigdy mi się nie podobało. Tak wyglądały dawniej bitwy na moczarach. Jak można się spodziewać przełamania linij niemieckich w jednej bitwie! Tam są linie poza liniami. Gdy zajmiemy najbliższe pagórki, natkniemy się na Lille, potem przychodzi Skalda, Moza, Ren, i jeszcze wiele dalszych linij. Musimy te plany odrzucić i o przełamaniu linii wcale nie myśleć. Gdybyśmy byli w maju i wrześniu umocnili byli nasze pierwsze zdobycze a resztę zostawili sobie na później, bylibyśmy to samo osiągnęli o wiele mniejszemi stratami. Nasza piechota nie powinna była ruszać naprzód bez poparcia naszej doskonałej artyleryi. My i Francuzi wyczerpaliśmy w naszej taktyce r. 1915 wszystkie teoretyczne możliwości; musimy więc teraz znaleźć coś lepszego. Przedewszystkiem musimy my i nasi sojusznicy walczyć nie po kolei, lecz równocześnie rozpoczynać ofenzywy na wszystkich frontach, aby Niemcom uniemożliwić przerzucenie sił na wewnętrznej linii. To samo, co się tyczy całej wojny, tyczy się także każdego frontu. Jeżeli cały front nie będzie odrazu zaczepiony a przynajmniej zagrożony, nieprzyjaciel ma łatwą grę. Zapomocą kolei i samochodów sprowadza rezerwy z sąsiednich odcinków i występuje przeciw nam z równą siłą. Sto niemieckich batalionów, które wystąpiły przeciw Francuzom w Szampanii, wzrosły szybko do 200 batalionów, ponieważ w sąsiednich odcinkach panował spokój.

Ogólna ofenzywa wszystkich sojuszników w tym samym czasie i ogólna ofenzywa na każdym froncie w całej jego rozciągłości — oto taktyka, która Niemcom najwięcej zaszkodzi. Nasza artylerya i nasze zapasy amunicyi tak wzrosły, że możemy sobie pozwolić na zbytek takiej taktyki. Możemy nawet pozwolić sobie na to, żeby nieprzyjaciela z rowów częstokroć wykurzać tylko przez ogień artyleryjski.

Prawda, że piechota jest i dziś jeszcze królową bitew, ale obok niej nowoczesna artylerya ma poważną rolę. Jest kwestyą, czy w obecnej walce rowów nie powinniśmy używać piechoty raczej, jako uzupełnienia do artyleryi, niż odwrotnie. Gdy rozwalimy pierwsze szańce i przeszkody i zmusimy niemiecką artyleryę do milczenia, wtedy niech nasza piechota obsadza i umacnia zyskany teren. Potem znów trzeba czekać na dalsze posunięcie się artyleryi, zanim się rozpocznie atak.

W naszych komendach jest zawiele oficerów kawaleryi, nie nawykłych do dowodzenia innym żołnierzem. Byłoby lepiej naszych wysokich generałów wybierać z piechoty i artyleryi — ze względu na tę jedyną taktykę, jaka nam teraz zostaje.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.